

Andrzej Borowski

**HUMANITAS I RETORYKA
ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO**

Okragła rocznica urodzin Andrzeja Frycza Modrzewskiego przebiega w Polsce bez nadzwyczajnych oznak zainteresowania jedną z najwybitniejszych postaci kultury polskiej i zarazem jednym z niewielu tej kultury reprezentantów znanych szeroko w Europie Zachodniej jeszcze w epoce przedrozbiorowej. Znamienne jest to, iż Modrzewskiego łączy z tymi kilkoma zaledwie polskimi intelektualistami (myślę tu o Janie Dantyszku, o Stanisławie Orzechowskim, o „łacińskim” Janie Kochanowskim, o Szymonie Szymonowicu i o Macieju Kazimierzu Sarbiewskim) to właśnie, iż pisał po łacinie, w dojrzałym, znakomicie funkcjonalnym języku ponadnarodowej, humanistycznej wspólnoty kulturalnej – *Respublica litterarum*. Jest jeszcze inna cecha jego twórczości, także łącząca Modrzewskiego z wymienionymi wcześniej autorami. To mianowicie *humanitas* jako przedmiot myśli nadrzędny, scalający i porządkujący tematykę poszczególnych utworów, pisanych zarówno miarą wierszową, jak też i od tej miary wolnych, czyli należących do dziedziny *prosa oratio*.

Oczywiste jest, że obie wspomniane tutaj właściwości dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego tj. *latinitas* i *humanitas* właśnie, które do europejskiej sławy pisarza się kiedyś przyczyniły, obecnie, lub ściślej mówiąc w przeciągu ostatniego pięćdziesięciolecia, równie skutecznie pamięć o nim i o jego myśli osłabiły, jeśli jej wręcz nie unicestwiły. Co do pierwszej właściwości, przyczyna wydaje się być bardziej czytelna. Tekst napisany po łacinie jest od wielu już lat na poziomie kultury popularnej praktycznie nieczytelny. Można, rzecz jasna, obwiniać o ten stan świadomości społecznej system edukacyjny, który nauczanie podstaw łaciny na poziomie szkolnym, a nawet i akademickim od dawna już spisał na straty. Trzeba jednak również uświadomić sobie przy tej bodaj sposobności, jak dalece przyczyniła się do tego stanu rzeczy, odwołująca się do romantycznego nacjonalizmu ideologia „rodzimości” kultury, która jeszcze do niedawna przecież ukazywała proces kształtowania narodowego języka artystycznego jako „walkę” z panowaniem języka łacińskiego. Przyjmowano bowiem skwapliwie za dobrą monetę w do-

brej albo i w złej wierze różnego rodzaju apologetyczne, faktycznie zaś często reklamowo-wydawnicze oświadczenia, które komentowały polskojęzyczne publikacje przy użyciu obieguwej topiki lingwistyczno-patriotycznej. Do niedawna jeszcze przeto można było dowiedzieć się z podręczników, że twórczość pisarzy polskich uprawiana po łacinie z narodową literaturą niewiele ma wspólnego i musi być z niej tak czy inaczej wyodrębniana. Filologia klasyczna natomiast również wobec tej twórczości (jako przeciwieństwo „nie-klasycznej”) nie okazywała wielkiego zainteresowania. Obecnie zainteresowanie polską literaturą nowołacińską, dzięki wysiłkom kilku ośrodków uniwersyteckich w Polsce wyraźnie się ożywia, wciąż jednak w świadomości powszechnej panują dawne przesady, pomimo okoliczności zewnętrznych tak oczywiście zdawałoby się sprzyjających, a mianowicie mimo dyskusji nad głębokim zakorzeniem się w tradycji europejskiej kultury polskiej, którego łacińska twórczość Polaków jest właśnie bardzo wiarygodnym dokumentem.

Druga ze wspomnianych właściwości puścizny literackiej Modrzewskiego, czyli *humanitas*, również nadmiernej popularności pisarza dzisiaj nie sprzyja. Mówi się bowiem o niej, lub raczej mówiło kilkadziesiąt lat temu, używając raczej określenia „humanizm”, który jeszcze wcześniej, w wieku XIX, kiedy powstał i kiedy wszedł do szerokiego obiegu, nacechowany został ideologicznie. Znamienne jest, że edycję jedyne dotąd nowoczesnego wydania dzieł zebranych Modrzewskiego rozpoczęto przed pięćdziesięcioma laty, także w okolicznościach rocznicowych, ale z innym – niż dzisiaj skłonni jesteśmy przyjąć – ideologicznym komentarzem. Okoliczności zewnętrzne, które wówczas tej edycji w jakimś bodaj stopniu się przysłużyły i które z pożytkiem dla nauki i kultury narodowej umiano mimo wszystko wykorzystać, na dłuższą metę dzisiejszej recepcji myśli Modrzewskiego jednak „zaszkodziły”. Podręcznikowo zaszeregowany do „myślicieli postępowych” (głównie jako krytyk Kościoła – co przeciwieństwo wymaga komentarza!) i zredukowany, chyba właśnie z tego powodu do kategorii autorów tzw. publicystyki okresu Odrodzenia i Reformacji („publicystyka” kiedyś brzmiało dumnie), ów jeden z najwybitniejszych europejskich filozofów – moralistów zdaje się być dzisiaj postacią wymagającą „promocji” lub mówiąc bardziej historycznie – mecenatu.

Przecież jednak nie o popularność Modrzewskiego i jego pism nam chodzi. Najważniejsze, przynajmniej z punktu widzenia współczesnej edukacji moralnej i kulturalnej, jest z pewnością wytłumaczenie wolnym od ideologii i zarazem przystępnym językiem głównych pojęć w korpusie jego dzieł zawartych i ukazanie ich doraźnej, ale i ponadczasowej niekiedy aktualności, wcale przecież nie oczywistej. W tym zaś przedsięwzięciu właśnie idea kluczowa – *humanitas* – skupia na sobie najwięcej uwagi, najwięcej bowiem potrzeba starań, aby ją odideologizować, aby sprawdzić jej historyczną pojemność i opisać ją językiem współczesnej wiedzy o Renesansie i o Reformacji.

Pierwszym, jak sądzę, pożądanym skutkiem takiej refleksji jest uwolnienie sylwetki intelektualnej Andrzeja Frycza Modrzewskiego od kłopotliwej aureoli „publicysty”, uwypuklenie zaś sensu antropologiczno-filozoficznego jego twórczości, funkcjonalnie powiązanego z klasyczną formą wyrazu czyli z retoryką jego

prozy¹. Takie mniej więcej nastawienie widoczne jest w publikacjach popularno-monograficznych ogłoszonych w ciągu kilku ostatnich dekad, zwłaszcza od drugiej połowy lat sześćdziesiątych poczynając², jak również w licznych rozprawach o charakterze studiów szczegółowych, w których często pojawia się temat „utopii”³ w szerszym kontekście filozofii politycznej⁴. Nie jest moim zamiarem dokonywanie w tym miejscu pobieżnego choćby nawet przeglądu najnowszego stanu badań nad dziełem Andrzeja Frycza Modrzewskiego, a wypowiedziane wcześniej uwagi mają tylko oddać sprawiedliwość publikacjom, które mimo wszystko wykraczają poza tradycyjne tematy, od dość dawna aż po dzień dzisiejszy z tym przedmiotem badań kojarzone.

Zazwyczaj we wcześniejszych refleksjach dotyczących myśli filozoficznej Frycza Modrzewskiego oraz jego kultury literackiej jako cecha przeważająca ujawniała się skłonność do porównań z powszechnymi wzorcami renesansowo-humanistycznymi, przede wszystkim włoskimi. To naturalne w końcu spojrzenie porównawcze opierało się na założeniu swoistej dla Renesansu jednorodności wzorców i norm wynalezionych i określonych przez humanistów włoskich, którzy dla swych „kolegów” z Europy Północnej, w każdym zaś razie zaalpejskiej, byli w dziedzinie stylu, a także często i innych jeszcze wyznaczników idei *humanitas* pierwszorzędnymi autorytetami. Również i w przypadku Frycza Modrzewskiego dawała znać o sobie charakterystyczna dla humanizmu północnego topika, kiedy np. słowa uznania ze strony Justyniana z Krety pisarz uświetnił porównaniem do promieni słońca sięgających do Polski zza Alp⁵. Jest nie tylko ten jeden, ale kilka znacznie ważniejszych powodów, aby twórczość Modrzewskiego przestudiować jeszcze dokładniej właśnie w kontekście humanizmu renesansowego północnego, dostrzegając w niej wzorce dla tej formacji kulturowej bardzo charakterystyczne i zarazem nie odczytując tej twórczości wyłącznie jako reprezentatywnej dla Reformacji, jakże przecież w Europie Środkowej zróżnicowanej. Zjawiskiem, lub raczej zespołem zjawisk, które określa obszar wspólny dla tych rozmaitych w końcu założeń wyjściowych jest humanizm chrześcijański w jego właśnie zaalpejskiej postaci⁶. Można się spierać co do żywotności idei na ten nurt się składających, jednakże ich obecność w twórczości Modrzewskiego musi zwracać na siebie uwagę. Znacznie łatwiej dzisiaj, aniżeli było to możliwe przed pięćdziesięcioma laty,

¹ Ten kierunek refleksji, znacznie rzadziej albo też ubocznie podejmowany, nie znalazł osobno wyrazu w obszerniejszych rozprawach, wyjątkiem jest szkic J. Starnawskiego zamieszczony w „Filomacie” (1988, nr 388) oraz rozprawka J. Malinowskiej, *Polski cyceronista Andrzej Frycz Modrzewski a łacina kościelna*. „Vox Patrum” 1988, nr 14.

² M. Korolko, *Andrzej Frycz Modrzewski. Humanista, pisarz*, Warszawa 1978 oraz J. Starnawski, *Andrzej Frycz Modrzewski. Żywot, dzieła, słowa*, Łódź 1981.

³ Nowszy szereg studiów na ten temat zapoczątkował C. Backvis rozprawą *Le courant utopique dans la Pologne de la Renaissance* (1967) wydana po polsku (*Nurt utopijny w Polsce w dobie Renesansu*) w zbiorze: C. Backvis, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór tekstów i opracowanie A. Biernacki, Warszawa 1975, zaś wśród ostatnio ogłoszonych publikacji dzieło Frycza Modrzewskiego omawia w tym świetle A. Krzewińska, *Początki utopii w literaturze staropolskiej*, Toruń 1994.

⁴ W. Voisé, *Polish Renaissance Political Theory: Andrzej Frycz Modrzewski [w:] The Polish Renaissance in its European Context*, red. S. Fiszman, Bloomington 1988.

⁵ Przytaczam za M. Korolko, op. cit., s. 18.

⁶ A. Borowski, *Pojęcie i problem „Renesansu północnego”. Przyczynek do geografii historycznoliterackiej humanizmu renesansowego północnego*, Kraków 1987.

rozważać łącznie, nie zaś rozdzielnie właśnie *humanitas* Frycza Modrzewskiego i jego refleksję filozoficzno-polityczną, a także teologiczną. Upředzenie wobec takiej syntezy trafnie scharakteryzowano jako „Charybdę zakorzenioną w nauce ortodoksji, która odmawia humanizmowi renesansowemu jakiegokolwiek swoiście filozoficznej zawartości”⁷.

Przytoczona tu (w przypisie 7) opinia nie tylko koryguje niektóre nazbyt pochopne uogólnienia inspirowane fundamentalnymi ustaleniami P. O. Kristellera, który w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia ponownie zwrócił uwagę badaczy Renesansu na „literacki” czy raczej filologiczny (nie zaś ideologiczny!) sens pojęcia humanizmu renesansowego. Poza ową korektą podkreśla się bowiem coraz częściej konieczność nowego spojrzenia na retorykę nowołacińską bez równie tradycyjnych wobec renesansowej „wymowy” upředzeń. Można mieć zatem nadzieję, że namysł nad artystyczną (bo retoryczną naturalnie) formą tekstu filozoficznego nie będzie już u i nas również uważany za jałową ekstrawagancję, bez względu na to, czy dotyczyć będzie prozy Andrzeja Frycza Modrzewskiego, czy Tomasza Morusa, czy też Kartezjusza albo Immanuela Kanta.

Jeżeli w ten zasadniczy sposób będziemy się odnosili do prozy filozoficznej Modrzewskiego, to dostrzegając w niej nie tylko krytykę, lecz przede wszystkim *parenezę* czyli wsparte wzorcem pouczenie o tym, jak powinny działać najważniejsze instytucje publiczne oraz jacy ludzie powinni sprawować w nich swoje funkcje, łatwiej dostrzeżemy związki pomiędzy treścią tych pouczeń a wzorcową również formą owej prozy. Nauka elokwencji ma zresztą w projekcie „udoskonalenia państwa” szczególne miejsce, pozostaje bowiem w ścisłym związku z dobrym funkcjonowaniem ludzi sprawujących swe urzędy, co zresztą nasuwa nieodparcie bardzo aktualizujące refleksje. Otóż wiele, rzekłbym nawet, że niestety aż nazbyt wiele ze sformułowań Modrzewskiego zachowało do dzisiaj uderzającą aktualność, jak choćby ta oto, zawarta w rozdziale XI. księgi *De moribus* (O obyczajach) dzieła *Commentariorum de Republica emendanda libri quinque* refleksja nad tym, „...czego trzeba senatowi, a i wszystkim doradcom, aby wszystko brali pod uwagę, gdy sąd swój wypowiadają”⁸:

Recte igitur uiris principibus, qui tantam rerum sustinent molem, praecipitur, ut animis intentissimis diu multumque et simul omnia considerent, in omnes reipublicae partes penitus introspeciant, negotium, de quo futura sit

⁷ „Charybdis looms in the form of a well-established orthodoxy which denies Renaissance humanism any specific philosophical content. It does so by defining humanism in exclusively literary and educational terms, as a movement devoted to the cultivation of *bonae literae* and the *studia humanitatis*. Accordingly, it is argued, the involvement of humanists with the larger questions of religion, morality, and politics must be distinguished from their proper role as humanists. In such instances, the argument goes, the humanist is to be viewed as bringing an array of technical literary and rhetorical skills to bear on issues extrinsic to the discipline itself. And, it is urged, the variety of ideological standpoints which humanists can be seen to assume in these areas testifies to the lack of any specific philosophical content to humanism as such. Approached in this way, therefore, the political literature of northern humanism presents, strictly as a humanist corpus, a mode of discourse, no more – a form, so to speak, without substantial content.” B. Bradshaw, *Transalpine humanism*, [w:] *The Cambridge History of Political Thought 1450-1700*, red. I. H. Burns, M. Goldie, Cambridge 1991, s. 95-96. Charakterystyczny dla tradycyjnego (w złym znaczeniu) zachodnioeuropejskiego obrazu kultury europejskiej jest całkowity brak w tej książce nazwiska Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

⁸ Tekst w przekładzie polskim przytaczam wg: A. Frycz Modrzewski, *Wybór pism*, oprac. W. Voisé, BN S. I, nr 229, Wrocław 1977, s. 109 in. Przekład Edwina Jędrkiewicza.

consultatio, cognoscant: tempora, loca, personas, rerum praesentium statum perpendant; semper aduocent in consilium rationem, res superiores cum praesentibus conferant atque ex illarum similitudine rebus futuris consulant inque iis meditando multum temporis collocent. Ideo Homerus indignum esse putat uiro primario totam dormire noctem, cuius tutelae populicommissi sunt et in cuius cura pendent momenta rerum maxima. Atque hanc sententiam tanti facit uir ille, ut eam non alieui Graecorum accommodet, sed Deum optimum maximum introducat, qui eam proferat. Quod quidem praeceptum cum ad omnes pertinet rectam uirtutis uiam ingressos, tum tum in primis ad summum hoc reipublicae consilium: ut quod tempus uulgi profanum dat comessationibus et lusionibus, hoc illi partim quieti dent, partim consiliis inquirendis reipublicae recte gubernandae⁹.

W przytoczonym urywku wyeksponowano doniosłość rozwagi w sprawach o doniosłości państwowej, którą to właściwość działań politycznych reprezentuje tutaj czynność „długiego, wspólnego rozważania” czyli oczywiście „debaty” sejmowej, zatem czynność naturalnie retoryczna. Wynika stąd, iż retoryka, nie odzielona jeszcze tutaj od dialektyki, spełnia rolę zasadniczą w prawidłowym funkcjonowaniu państwa, konkretnie zaś w procesie podejmowania decyzji o znaczeniu powszechnym. Na uwagę zasługuje jednak również przywołanie nie tyle samego autorytetu Homera (*topos auctoritatis*), ile raczej jego idei wychowawczej czyli tak charakterystycznej dla humanizmu renesansowego *Homeriké paideia*. Przywiązanie to bowiem tłumaczy przywiązanie się wielu pisarzy polskich tej epoki, z Kochanowskim na czele do tematu wojny trojańskiej i do powiązanych z nim wątków pobocznych.

Doniosłą rolę retoryki jako *formy myślenia i działania* uwypukla jeszcze dobitniej ciąg dalszy przytaczanego urywku:

Omnino enim extemporalitas illa dicendi de rebus maximis fugienda est. Etenim a consiliariis non tam celeritas exigitur, quam sententiae pondus, quod certe iustum esse non potest, nisi praeuisis et circumspicis pluribus rebus, ut ex iis eligatur id, capretur, ab ostentatione magis quam a recto iudicio uidetur prosemel ab aliquo sine praemeditatione dicta sint, ea cum temeritate defendantur. [...] Quamobrem qui de rebus grauibus data opera ex tempore et loquantur ipsi et alios loqui uelint ostentatores sunt iudicandi, qui autem negotiis non recte prius expensis ueniant in senatum, hoc est in templum et sacrarium reipublicae, hi sciant se Deo meritas daturus poenas male gestae reipublicae. Quid uero se illis sentiendum edst, qui in hoc sacrarium ueniunt animis gladiatoris, ita ad iniuste nocendum alicui parati, ut id uel suo periculo tentare non dubitent? Non potest animus ira, odio uel aliqua perturbatione incitatus nec ratione regi, nec ueritati assentiri. [...] Ergo et commotiones animi prauae uiris principibus comprimendae sunt ac tanquam in gyrum rationis ducendae, et dissensiones uitandae, quae ex ira, odio et aliis perturbationibus exultantibus et turbulentis existere solent¹⁰.

⁹ Wszystkie przytoczenia tekstów łacińskich pochodzą z edycji: A. Fricii Modreuii, *Opera omnia. Volumen primum. Commentariorum de republica emendanda libri quinque*, edidit C. Kumaniecki, MCMLIII [Warszawa 1953], s. 75-76. Tekst przekładu polskiego przytaczam wg: A. Frycz Modrzewski, *Wybór pism...* „Słusznie się tedy poleca ludziom znacznym, którzy dźwigają takie brzemie na barkach, aby jak najuważniej, długo i wspólnie rozważali wszystko, wglądali we wszystkie części Rzeczypospolitej do głębi i poznawali sprawę, nad którą będą mieli radzić. Aby rozważali czas, miejsce, osoby, istniejący stan rzeczy: aby rozum przyzywali zawsze na pośrednika w naradzie; aby zestawiali rzeczy dawniejsze z obecnymi i na podstawie ich podobieństwa sądzili o przyszłości, a na te rozważania nie szczędzili czasu. Dlatego to Homer uważa za niegodne człowieka, w którego rękę władza, aby spał całą noc, skoro jego opiece poruczone są ludy i skoro na jego głowie są największe sprawy. A taką do tych słów wagę przywiązuje ów poeta, że wkłada je w usta nie byle komu z Greków, ale wprowadza samego boga największego i najlepszego, aby je wypowiedział. A choć to wskazanie odnosi się do wszystkich, którzy wstąpili na rzetelną drogę cnoty, to jednak najbardziej do tej najważniejszej rady w Rzeczypospolitej. Czas, który pospółstwo obraca na biesiady i zabawy, oni powinni poświęcić częścią na spoczynek, częścią na szukanie sposobów, jak rządzić dobrze państwem”.

¹⁰ Ibidem, s. 76. W przekładzie polskim: „W ogóle unikać trzeba dorywczowości mówienia o sprawach bardzo wielkiej wagi. Nie tyle bowiem wymagana jest od doradców szybkość, ile waga ich zdania, które z pewnością nie może być słuszne, jeśli przedtem bardzo wielu rzeczy nie rozpatrzą i nie przemyślą, aby z nich wybrać to, co najpotrzebniejsze. Jeżeli już ktoś jest tak skwapliwy w tej dorywczowości, widocznie nie z uczciwego sądu to wynika, ale z chęci popisywania się, w której jest sporo próżności. Często się bowiem zdarza, że ktoś ob staje z uporem

Urywek ten, jak cały prawie tekst „Komentarzów” poświęconych ulepszeniu czy udoskonaleniu „państwa jako dzieła sztuki” (J. Burckhardt) odwołuje się nie tylko do instancji rozumu, ale i do ważkości słowa (*logos*) myśl rozumną wyrażającego, którego naturalną szkołą jest właśnie szkoła wymowy. Wynika ten wniosek oczywiście i z pouczeń na temat szkoły jako instytucji, która przygotowuje do sprawowania władzy „filozofów i nauczycieli, których postawiono niejako na strażnicy spraw boskich i ludzkich”¹¹. Jest to zarazem bezpośrednio nawiązanie do Kwintylianowej idei dobrego mówcy jako człowieka szlachetnego (*orator – vir bonus dicendi peritus*).

Trzeba zatem w tym również kontekście wczytać się w Andrzeja Frycza Modrzewskiego „pochwałę szkoły” jako w swego rodzaju tekst epideiktyczny, który doskonale łączy w sobie wartości dydaktyczne z funkcją wychowawczą, urzeczywistniając w ten sposób ideał *humanitas*.

Est autem hic peruetustus et a prima rerum origine receptus mos, ut ludi literarii sint curationis reipublicae, in quorum recta institutione sita sint uitae hominum et religionis maxima ornamenta, in neglectione uero turpitudine et deformitas. Ac mihi quidem antiquitatis monumenta reuoluenti nulla natio uisa est, neque humanitate polita, neque eius expers, quae non singularem habuerit curam iuuentutis recte instituendae. Itaque et loca constituerunt singularia, quae studiorum causa iuuentus celebraret, et magistros praefecerunt, qui optimas artes traderent atque aetatem maxime lubricam salubribus praeceptis ad humanitatem et ad omnes uitae partes informarent. Praeclarus mos et prouincia summis laboribus plena. Itaque qui in hoc uitae genere uersarentur, eos legibus et institutis ab omni munere reipublicae liberos et solutos esse uoluerunt. Unde et nomen scholarum factum uidetur quasi uacationum, dat enim schola suis cultoribus uacationem et sumptuum et militiae et munerum omnium¹². Et de scholis quidem ueterum permulta multorum scriptis mandata sunt. [...] Fateamur igitur procreatricem et quasi parentem legum optimarum esse scholam. De religione etiam illud quoque constat omnia prius in scholis examinari quam ad aures populi efferantur. [...] Quid illa commemorem, quae certe non in postremis sunt numeranda? Schola dat nobis oratores facundos, dat principibus consiliarios disertos, dat reipublicae gubernatores prudentes¹³.

przy tym, co raz bez zastanowienia powiedział. [...] Dlatego trzeba to uważać za puste popisywanie się, jeśli kto w sprawach ważnych skwapliwie i byle co dorywczo i sam mówi, i chce, aby inni tak mówili; przychodzący zaś bez uprzedniego rozważenia spraw do senatu – to znaczy do świątyni i przybytku rzeczypospolitej – niech wiedzą, że ich Bóg słusznie pokarze za złe prowadzenie państwa. A cóż doprawdy o tych mówić, którzy do tego miejsca świętego przychodzą z sercem zbójcekim, tak gotowi niesprawiedliwie innym szkodzić, że nie wahają się porwać na to nawet z własnym niebezpieczeństwem? A przecie dusza targana gniewem, nienawiścią czy inną namiętnością nie może ani powodować się rozumem, ani przyklasnąć prawdzie. [...] Muszą tedy ludzie na czele stojący poskromić przewrotne wzruszenia serca i niejako kazać się im obracać w zasięgu rozumu, a wystrzegać się sporów, które się zwykły lęgnąć z gniewu, nienawiści i innych burzliwych i kłębujących się namiętności”.

¹¹ Ibidem, s. 197 i n.

¹² Szkoła – od łac. *schola*. Po gr. *scholè* oznacza czas wolny.

¹³ Ibidem, s. 515, tekst polski s. 195. „Istnieje stary i od początku społeczności przyjęty obyczaj, iż państwo ma staranie o szkołach, z którego dobrego urządzenia wynika wielka chluba żywota ludzkiego i religii, z zaniechania zaś – wypaczenie i zło. Kiedy rozczytuję się w dziejach starożytnych, widzę, iż nie było żadnego narodu ani tak bardzo ogłodzonego, ani tak bardzo pozbawionego ludzkiej oglady, który by nie troszczył się szczególnie o dobre wychowanie młodzieży. Dlatego ustanawiano osobne miejsca, dokąd młodzież miała się udawać w celu zdobycia nauki; przełożonymi jej czyniono nauczycieli, aby udzielali najlepszych umiejętności, nadawali zbawiennymi wskazówkami ogladę temu bardzo niebezpiecznemu wiekowi i kształtowali go do wszystkiego, co w życiu potrzebne. Obyczaj to znamienity, a urząd pełen największego trudu. Tych, którzy sobie obrali taki rodzaj życia, postanowiono na podstawie praw i ustaw zwalniać całkowicie od wszelkich innych obowiązków w państwie. Stąd pochodzi nazwa szkół, niby zwolnień szkoła bowiem daje nauczycielowi zwolnienie od podatków, od służby żołnierskiej i od wszelkich obowiązków. [...] Przyznajmy więc, iż twórczynią i jakby rodzicielką najlepszych praw jest szkoła. Ale wiadomo także, że i zagadnienia religijne są najpierw omawiane w szkołach, a dopiero później przechodzą do wiadomości publicznej. [...] Po cóż jeszcze mam wspominać – co z pewnością trzeba wymieniać nie na końcu – że szkoła dostarcza nam zdolnych mówców, panującym – wymownych doradców, państwu – roztropnych polityków”.

W wywodzie Modrzewskiego o racjonalnym urządzeniu państwa zwraca naszą uwagę dbałość o oczywiste powiązanie i wzajemne współdziałanie na siebie rozmaitych składników kultury społecznej. Zwornikiem tego systemu jest kultura wypowiedzi (retoryka), której funkcje: wychowawcza, komunikacyjna i organizacyjna współtworzą wzór dobrego obywatela w dobrze zbudowanej społeczności. Dlatego Modrzewski, podobnie jak inni pisarze polityczno-filozoficzni Renesansu, tyle miejsca poświęcił tej umiejętności w swej refleksji na temat szkoły, wymowa bowiem to narzędzie działalności publicznej, ale też narzędzie formowania myśli, kultury osobistej, po prostu... człowieczeństwa. Idee te wyraźnie ekspozuje w przedmowie topika *exordium* wprowadzająca Księżę *O szkole*:

Duae partes reipublicae, quas principio posueramus, si non pro dignitate, pro nostra tamen facultate a nobis expositae sunt. Nam primum de civili societate et moribus legibusque domi continenda et foris ab hoste armis tuenda disserui. Post de ordinis ecclesiastici quibusdam legibus ac ecclesiis in unitatem reducendis disputavi. Restat ultima pars instituti nostri de schola, in qua artes sapientiae doceantur, non quod uias et rationes docendi ac instituendi persequi uelimus, quas a uiris doctissimis nostrae et superioris memoriae uberrime tractatas uidemus, sed ut reipublicae interesse ostendamus ordinem scholasticum tueri et modis omnibus conseruare¹⁴.

Dokładne i wolne od uprzedzeń wczytanie się w tekst łaciński *Komentarzów* Modrzewskiego unaocznia przekonująco zamysł parenetyczny autora, który w tym samym stopniu odnosi się do stylu, co i do wzorca etycznego. Antropologia filozoficzna autora najwyraźniej bowiem została określona przez ideał wszechstronnego kształtowania osobowości człowieka (*humanitas*) przy pomocy wszystkich warstw tekstu literackiego, od językowej właśnie poczynając. Jest więc to zamysł daleki od doraźnej tylko interwencji, którą można by ostatecznie nazwać „publicystką”, bliższy natomiast koncepcji kultury tak charakterystycznej właśnie dla humanizmu chrześcijańskiego w jego północnej czy zaalpejskiej wersji, której bohaterem wiodącym był Erazm z Rotterdamu. Epitet „erazmianisty” (*erasmianus*) traktowany zazwyczaj z wielką rezerwą, jeśli nie z przymrużeniem oka i łączony z nazwiskami rzeczywiście bardzo nieraz oczywistych sykofantów, w tym wypadku oddaje całą głębię związków myślowych, które łączyły Rotterdamczyka z Andrzejem Fryczem Modrzewskim. One to właśnie nadały twórczości filozoficznej polskiego humanisty właściwości, które czynią ją w pełni reprezentatywną dla współczesnej mu myśli europejskiej.

¹⁴ Ibidem, s. 512, przekład polski s. 194. „Omówilem już, jak mogłem – chociaż nie tak zapewne, jak sprawa na to zasługiwała – dwie części Rzeczypospolitej. Albowiem naprzód pisałem o tym, jak świecką społeczność przy pomocy praw i obyczajów trzeba w kraju utrzymywać i bronić zbrojnie pod ościennych nieprzyjaciół. Potem rozprawiałem o niektórych ustawach stanu duchownego i o tym, jak doprowadzić do zjednoczenia się Kościółów. Pozostaje ostatnia część mojego przedmiotu, o szkole, w której ma się wykładać wyzwolone sztuki i w nich ćwiczyć. Zajmę się tym nie dlatego, abym chciał badać drogi i sposoby nauczania oraz wychowania – widzimy bowiem, iż o nich bardzo obszernie mówili uczeni ludzie naszych i poprzednich czasów – lecz aby wykazać, jak jest ważne dla Rzeczypospolitej bronić i ochraniać wszelkimi sposobami stan nauczycielski”.